

## Woń życia czy śmierci?

### Tekst ewangelii: J 12,1-11

*Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta postugiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole. Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom napętnił się wonią olejku. Na to rzekł Judasz Iskariota, jeden z uczniów Jego, ten, który miał Go wydać: Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim? Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano. Na to Jezus powiedział: Zostaw ją! Przechowała to, aby /Mnie namaścić/ na dzień mojego pogrzebu. Bo ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie. Wielki tłum Żydów dowiedział się, że tam jest; a przybyli nie tylko ze względu na Jezusa, ale także by ujrzeć Łazarza, którego wskrzesił z martwych. Arcykapłani zatem postanowili stracić również Łazarza, Gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i uwierzyło w Jezusa.*

### **Kto przychodzi i jak działa? (Iz 42,1-7)**

Przychodzi ktoś *wielki* (wszak Wielki Tydzień przeżywamy). Podejmuje *wielkie* sprawy do załatwienia, o których nie myślimy często, bo... *nie ma czasu*. Przynosi *wielki* orędzie Boże, którego za bardzo nie słuchamy, bo... *czym innym się zajmujemy*. Co to musi się wydarzyć, aby nami wstrząsnąć? Aby poruszyć serca? Byśmy zatrzymali się na chwilę i zreflektowali?

Ojciec posyła Syna. Kocha Go bezgranicznie. Jest złączony z Nim miłością nieskończoną. To Miłość jest życiem Ojca i Syna. Ojciec i Syn jest Miłością. Posyła *Wybranego*, w którym ma upodobanie. Obdarowuje Go we wszystko. To Miłość sprawiła wszystko! Powołała, ujęła za rękę, ukształtowała i ustanowiła Syna jedynym Pośrednikiem. Czy docierają do nas tego rodzaju określenia? Czy też uważamy je za górnolotne czy niezrozumiałe?

Sposób zaś działania Syna Bożego po ludzku wcale nie jest *wielki*. Podskórnie niekiedy wstydzimy się, że taki właśnie on jest. Bo oto słyszymy: *Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. (...) Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy.* Tak trudno zgodzić się nam na to!

**Zgódź się...**

Uczniowie też *nie zgadzają się* na zapowiedź Męki i Śmierci. Zapewne każdy z nas bez wahania przyjąłby zapowiedź, że ustanowiony Syn jest *przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów*. Przyjąłby i poddał się temu, że Syn *otworzy oczy niewidomym, z zamknięcia wypuści jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności*. Ciągłe myślimy *po swojemu*. Tak do końca nie dopuszczamy Boga do głosu, a kiedy widzimy kogoś, kto tak się stara to podejrzewamy go o *fanatyzm* myśląc to z *gorliwością i radykalizmem*.

Zgadzamy się na Boga, ale nie zgadzamy się z Jego sposobem postępowania! Tutaj jest *wielka* trudność z naszej strony. Dlatego Wielki Tydzień jest czasem *milczenia* z naszej strony. Jesteśmy zapraszani do dwóch „aktywności”. Po pierwsze *śłuchać, co Pan Jezus ma mi do powiedzenia*, a po drugie *patrzyć, co Syn Boży czyni dla mnie*.

Tylko w milczeniu dotrze do serca istota przekazu. Nie zrozumiemy go, bo przecież jest to Boże myślenie, a nie ludzkie. Trzeba zbliżyć się nam do Bożych dróg, wejść na nie, a dopiero wtedy będziemy w stanie objąć co nieco i to nie umysłem, a sercem, bo najważniejsze *widoczne* jest dla serca, a nie dla oczu.

### **Optyka Boża**

Dopiero wtedy pojmiemy *optykę Bożą*. W Betanii nie zauważono owej optyki w tym, co uczyniła Maria. Ewangelista zauważył trafnie, że po namaszczeniu nóg Pana Jezusa *dom napełnił się wonią olejku*. Tyle Bożej woni wokół nas, a my przechodzimy obok jak gdyby nic się nie stało. Czy rozpoznajemy jeszcze tę *won*? Czy rozpoznajemy *won* miłości? *Won* życia? Oto ekonomia Boga dająca życie. Nie wiemy po co ta *won* i „marnotrawstwo”, ale Bóg wie i to bardzo dobrze! *Przechowała to, aby /Mnie namaścić/ na dzień mojego pogrzebu*.

Zapach przynoszący śmierć. Judasz nie pojął – nie chciał pojąć. On miał swój plan. On żył swoimi myślami i pilnie strzegł tego, by nikt tego nie zmienił. Słyszymy całkiem inteligentną interpretację faktu: *Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim? A wcale nie chodziło mu o biednych*. Był złodziejem.

Posługa ma rodzić się z miłości, a nie ze sprzedaży, bo ta o śmierci informuje. *Ubogich zawsze mamy u siebie*. Mając Chrystusa w sercu będziemy czasami czynić *absurdalne* po ludzku rzeczy, ale owoc daje Bóg, a nie my. W miłości pozorne marnotrawstwo okazuje się aktem niezmiernie dobrej. A niekiedy zimne, inteligentne i wyważone argumentacje są fałszywym dobrem.

## **Wzruszył się głęboko**

### **Tekst ewangelii: J 13,21-33.36-38**

Jezus w czasie wieczerzy z uczniami swoimi doznał głębokiego wzruszenia i tak oświadczył: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi. Spoglądali uczniowie jeden na drugiego niepewni, o kim mówi. Jeden z uczniów Jego - ten, którego Jezus miłował - spoczywał na Jego piersi. Jemu to dał znak Szymon Piotr i rzekł do niego: Kto to jest? O kim mówi? Ten oparł się zaraz na piersi Jezusa i rzekł do Niego: Panie, kto to jest? Jezus odparł: To ten, dla którego umaczam kawałek /chleba/, i podam mu Umoczywszy więc kawałek /chleba/, wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty A po spożyciu kawałka /chleba/ wszedł w niego szatan. Jezus zaś rzekł do niego: Co chcesz czynić, czyni prędszej. Nikt jednak z biesiadników nie rozumiał, dlaczego mu to powiedział. Ponieważ Judasz miał pieczę nad trzosem, niektórzy sądzili, że Jezus powiedział do niego: Zakup, czego nam potrzeba na święto, albo żeby dał coś ubogim. A on po spożyciu kawałka /chleba/ zaraz wyszedł. A była noc. Po jego wyjściu rzekł Jezus: Syn Człowieczy został teraz otoczony chwataą, a w Nim Bóg został chwataą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwataą, to i Bóg Go otoczy chwataą w sobie samym, i to zaraz Go chwataą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale - jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię - dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Rzekł do Niego Szymon Piotr: Panie, dokąd idziesz? Odpowiedział mu Jezus: Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdziesz. Powiedział Mu Piotr: Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za Tobą? życie moje oddam za Ciebie. Odpowiedział Jezus: życie swoje oddasz za Mnie? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się Mnie wyprzesz.*

### **Bóg i wzruszenie**

Często pragniemy *doświadczyć wzruszenia* na modlitwie. Chcemy *odczuwać*, że Bóg jest blisko. I nie jest to pobożne życzenie, ale potrzeba rzekłbym nawet egzystencjalna. Nigdy nam dość tej bliskości. Czy jest to objaw zachłanności? Żadną miarą. To wyraźny znak *iskierki Bożej*, która jest w nas, która pragnie na zawsze połączyć się z *Ogniem Miłości*.

Słyszymy, że w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy siedział razem z uczniami Jezus *doznał głębokiego wzruszenia*. Zastanawiam się czy my ludzie w naszym myśleniu, w naszej wierze dajemy Bogu możliwość *wzruszenia się*? Czy chcemy Stwórcy, którego serce drży kiedy spogląda na swe stworzenia? Czy chcemy Zbawiciela, który ze wzruszeniem pochyła się nad każdym człowiekiem?

Na to pytanie warto sobie odpowiedzieć uczciwie i szczerze w sercu. Jest to bardzo ważna rzecz. Owo *głębokie wzruszenie* można przetłumaczyć także jako *poruszenie wnętrza*, jakby w środku wszystko się poruszyło. To poruszenie miłości, bez której umieramy. To poruszenie miłosierdzia, bez którego nie mamy zbawienia. Bóg się wzrusza i to bardzo! Bóg jest poruszony naszym życiem i to bardzo!

**Wzruszenie: dogłębne dotknięcie życia**

To *głębokie wzruszenie* nie dotyczy tylko wspaniałych (w sensie dobrych) doświadczeń. Jakże poruszają nas trudne sprawy?! Wręcz rozrywają całe wnętrza tragedie ludzkie. Wyrzywa się wtedy odwieczne *dłaczego ja, dlaczego na mnie* czy też *gdzie byłeś Boże?* Co dzieje się w naszych sercach kiedy jesteśmy zdradzani? Kiedy ktoś nie przyznaje się do nas?

To pomyślmy: czy Serce Boże nie reaguje na takie postawy? Czy pozostaje niewzruszone, a więc obojętne? Zapewne ból jest zwielokrotniony, wszak to Serce Pana! Oczywiście, reakcje Pana są inne niż nasze. I dodałbym, na szczęście są inne, jakże inne. Ból pozostaje bólem. Smutek smutkiem. Zranienie raną krwawiącą.

W ewangelii kontemplujemy opis *zapowiedzi zdrady Judasza i zaparcia się Piotra*. To nie jest błaha informacja mimochodem podana. To właśnie z tego powodu Jezus *doznał głębokiego wzruszenia*. Dziwne?! Wzruszył się na myśl o zdradzie i zaparciu się. Nie wkurzył się, choć to też jest objaw *poruszenia*. Jakże to musiało być bolesne dla Mistrza. Ogłosić, że jeden z najbliższych Go zdradzi i drugi z tego grona wyprze się Go w tak kluczowej sytuacji.

### **Kto to jest?**

Pytamy się: *Kto to jest? O kim mówi?* Jaki jest cel takiego pytania? Po pierwszy, czy aby nie ja? Po drugie, by zlokalizować i usunąć takiego ze wspólnoty. Czy Jezus tak czyni? Nie! Ciągłe walczy o każdego ucznia. Przecież umarł *za wszystkich*, a nie tylko za tych, co są wiernymi uczniami.

Pan *wie* jakie jest nasze serce i co w nim „bije”. *Co chcesz czynić, czyń prędzej* nie jest przyzwoleniem na zło. Bóg uczynił człowieka wolnym i nie zabiera tego daru. My sobie wszystko *interpretujemy*. Słyszemy: *Nikt jednak z biesiadników nie rozumiał, dlaczego mu to powiedział*. Na konkretne pytanie została dana konkretna odpowiedź, a tak i tak nie słyszemy.

W takich trudnych doświadczeniach zapada *noc*. Jakby wszystko stawało się inne. Nie do uniesienia. W takich momentach pada pytanie: *dokąd idziesz?* Bo się gubimy i tracimy orientację. Jakże trzeba wtedy słuchać uważnie Pana! Będąc w jedności z Jezusem uczymy się w ciemnościach chodzić, także niosąc w sobie możliwość zdrady czy zaparcia się.

## **Planowane wydany został**

### **Tekst ewangelii: Mt 26,14-25**

*Jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów i rzekł: Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam. A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników. Odtąd szukał sposobności, żeby Go wydać. W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali Paschę do spożycia? On odrzekł: Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i powiedzcie mu: Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami. Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę. Z nastaniem wieczoru zajął miejsce u stołu razem z dwunastu. A gdy jedli, rzekł: Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was mnie zdradzi. Bardzo tym zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: Chyba nie ja, Panie? On zaś odpowiedział: Ten, który ze Mną rękę zanurza w misie, on Mnie zdradzi. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził. Wtedy Judasz, który Go miał zdradzić, rzekł: Czy nie ja, Rabbi? Odpowiedział mu: Tak jest, ty.*

### **Akt zdrady**

To nie był akt desperacji! Gdyby tak było to moglibyśmy mówić o braku wolności czy pełnej świadomości. To nie był raptus chwili. Moment zawahania, odtrącenia, całkowitego zniechęcenia. To się zbierało od dłuższego czasu. Dobrze wiemy, że grono Dwunastu nie było *idealne*. Tak długo Pan ich uczył, a i tak nie rozumieli. Mówił im o niebezpieczeństwach, a oni martwili się o to, że nie będą mieli co jeść. Wyjawiał tajemnice królestwa Bożego, a oni kłócili się kto z nich jest największy. Każdy nosił *swoją własną* ideę tego, jak to ma być! Także Judasz.

Tak więc akt zdrady był *zaplanowany*. Judasz zapewne słyszał, że arcykapłani wydali zarządzenie, by *doniesiono*, gdzie znajduje się Jezus, by można było Go pojmać. Myślę, że Judasz nie był głupim dzieckiem – wszyscy wiedzieli, że wpływowi arcykapłani postanowili zabić Jezusa. Tutaj wręcz porażające odkrycie, że był przy Jezusie, między Jego uczniami, słuchał (nie słyszał), co Jezus mówił, patrzył na Jego dobre czyny i... *szukał sposobności, żeby Go wydać*.

Czyżby ta „umowa” z arcykapłanami miała Judaszowi zapewnić bezpieczeństwo? Wszak każdy się domyślał, że skoro przypuszczą atak na Mistrza to oberwie się także Jego uczniom. Czy lęk kierował poczynaniami Judasz? Jeśli nie to może chora chytrość, wszak *trzydzieści srebrników* to niezbyt wygórowana „cena”? Któż zdoła zgłębić serce zdrajcy? Pan Jezus wiedział co w sercu Judasza i walczył *do końca* o jego zbawienie.

### **Kluczowe czasowniki**

Poszukując kluczowego terminu na określenie dynamiki życia Bożego jesteśmy w stanie powiedzieć, że jednym z nich jest czasownik *wydać*. Zacytujmy jedno z najpiękniejszych zdań w Biblii, zdań objawiających istotę Boga: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie umarł, ale miał życie wieczne (J 3,16)*. Chcąc zbliżyć się do poznania tajemnicy miłości Bożej nie sposób nie zacząć i nie sycić się tym zdaniem.

W centrum tegoż zdania mieści się czasownik *dać*. W dzisiejszej ewangelii słyszymy jakże inne w swej wymowie i treści: *Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam*. Dajcie mi, a ja wydam. Wszak nie możemy wydać jeśli nie mamy. Dopiero gdy ktoś posiada cenne informacje wtedy dopiero może je wydać. Dać – wydać.

Jakże różne jest owo *dawanie-wydawanie* Ojca niebieskiego! Daje *wszystko*, a nie ochłapy niewolnika. Nic nie zachowuje *dla siebie*. Judasz chce zagarnąć *dla siebie*. Ojciec nie myśli o sobie, ale o swoim stworzeniu, a Judasz tylko o sobie. Ojciec *pamięta* o swoim przymierzu, a Judasz *nie opamiętał się*, choć jakies przebłyki były. Jednak zbyt wielkie skoncentrowanie się *na sobie* zamknęło go na światło.

### **Wydanie się!**

Odpowiedzią Pana Jezusa na zdradę – kamyk lawiny został rzucony, a ta już zaczęła *schodzić w dół*, w otchłań – jest walka o zdrajcę! Nie jest to zebranie na kolanach czy przymuszanie do czegokolwiek. Dokonuje się Ostatnia Wieczerza – Syn *wydaje* siebie samego za niego i za każdego z nas. Daje siebie w całej pełni, do ostatniej kropli Krwi, do ostatniego tchnienia. *Chcesz Mnie?* - pyta Bóg. *Weź Mnie całego!* Czy liczy się cena? Żadną miarą. *Ja, Pan, oddaję za ciebie życie, bo ty się liczysz, bo ty jesteś najważniejszy, bo twe szczęście jest w Mym sercu.*

Wskazanie Judasza (*tak jest ty*) nie jest skazaniem na śmierć. Przyszedł Syn, byśmy mieli zbawienie! By śmierć nie dosięgnęła człowieka, żadnego człowieka. Powraca owo zdanie z ewangelii św. Jana. Przyszedł, byśmy mieli życie w obfitości.

Jezus idzie na Golgotę drogą, którą wyznaczył Mu Ojciec. To nie jest owoc zdrady Judasza, to owoc miłości Ojca do swoich dzieci. Oto istota Eucharystii, którą zostawił nam Syn Boży. Oto owoc Miłości nieskończonej, która staje się Pokarmem na drogę.